

# Poemat „Salut Au Monde!” Walta Whitmana

Adam Lizakowski ( *tłumaczenie*)



Walt Whitman, George C. Cox (1851-1903, photo), Adam Cuerden (1979-, restoration), Library of Congress's Prints and Photographs division, wikimedia commons

**Walt Whitman**

**Salut Au Monde!**

*1.*

*O, weź mnie za rękę, Walcie Whitmanie!*

*Takie wirujące cudowności! Takie widoki i dźwięki!*

*Wszystkie połączone w nieskończoności, jedno z drugim!*

*Każde odpowiada każdemu – wszystkie dzielą ziemię ze wszystkimi.*

\*

*Co się w tobie rozrasta, Walcie Whitmanie?*

*Jakie fale i ziemie dojrzewają?*

*Jakie klimaty? Jacy ludzie i kraje są tutaj?*

*Kim są te niemowlęta? Niektóre się bawią, inne drzemią.*

\*

*Kim są te dziewczyny? Kim są te zameżne kobiety?*

*Kim są trzej starcy idący powoli z ramionami*

*Splecionymi na szyjach?*

*Co to za rzeki? Jakie to lasy i owoce?*

*Jak nazywają się te góry, wznoszące się tak wysoko*

*We mgły?*

*Co to za mrowia mieszkań, wypełnione mieszkańcami?*

**2.**

*We mnie szerokość geograficzna się poszerza, długość się wydłuża,*

*Azja, Afryka, Europa są na wschodzie – Ameryce przeznaczony jest*

*Zachód;*

\*

*Gorący równik obejmuje wypukłą ziemię;  
Ta obraca się na osiach północny i południa, te łączą ją;  
We mnie jest najdłuższy dzień – słońce wschodzi  
Pochylnymi pierścieniami – nie zachodzi przez miesiące,  
Wyczekuje na swój czas we mnie zorza polarna,  
Unosi się nad horyzontem i ponownie zachodzi.*

\*

*We mnie strefy, morza, katarakty, równiny, wulkany,  
archipelagi,  
Oceania, Australia, Polinezja i szereg  
Wysp Indii Zachodnich.*

### **3.**

*Co słyszysz Walcie Whitmanie?*

\*

*O poranku,  
Słyszę śpiew robotnika i żony farmera,  
W oddali słyszę odgłosy dzieci i zwierząt;  
Słyszę pełne emocji okrzyki Australijczyków ścigających dzikiego konia,  
Słyszę hiszpański taniec z kastanietami w cieniu kasztanów, przy dźwiękach  
Mandoliny i gitary,  
Słyszę gwar znad Tamizy,  
Słyszę żarliwe pieśni francuskie o wolności,  
Słyszę melodyjne przyśpiewki starych poematów włoskiego gondoliera;*

*Słyszę straszną armię szarańczy w Syrii, gdy atakuje*

*zboże i trawy,*

*Słyszę, koptyjski przyśpiewki przed zachodem słońca, w zadumie opadające na*

*Czarną pierś Nilu czcigodnej, potężnej matki:*

*Słyszę ćwierkot Meksykanina poganiającego muła i*

*jego dzwoneczki*

*Słyszę, nawoływanie arabskiego muezin z wieży meczetu,*

*Słyszę chrześcijańskich kapłanów przy ołtarzach ich kościołów, słyszę*

*odpowiedzi basu i sopranu;*

*Słyszę okrzyk Kozaka i głos marynarza dobiegający znad morza*

*Ochockiego.*

*Słyszę sapanie niewolników pól kawowych,*

*gdy w grupach maszerują, skuci łańcuchami po dwóch*

*i trzech za ręce i kostki,*

*Słyszę, Hebrajczyka czytającego księgi i psalmy,*

*Słyszę zrymowane mity Greków i pełne mocy legendy*

*rzymskie;*

*Słyszę opowieść o boskim życiu i krwawej śmierci pięknego*

*Boga, Chrystusa,*

*Słyszę, jak Hindus uczy swojego ulubionego ucznia przypowieści*

*o miłości i wojnie, pisanych trzy tysiące lat temu*

*przez poetów a troskliwie przekazywanych dzisiaj.*

#### 4.

*Co widzisz Walcie Whitmanie?*

*Kogo pozdrawiasz, kto to jest, i kto ciebie pozdrawia jeden po drugim?*

\*

*Widzę wielki, okrągły cud, obracający się w przestrzeni,*

*Na jego powierzchni małe gospodarstwa, wioski, ruiny, cmentarze, więzienia,  
fabryki, pałace, szałas barbarzyńcy, namioty nomadów,  
namioty koczowników;*

\*

*Widzę zacienioną część, w niej ludzie śpią,*

*i część słoneczną po drugiej stronie,*

*Widzę zadziwiające szybkie zmiany światła i cienia,*

*Widzę odległe krainy, tak rzeczywiste i bliskie ich mieszkańcom jak  
mój kraj jest dla mnie.*

\*

*Widzę olbrzymie obszary wodne,*

*Widzę szczyty górskie, widzę pasma Sierry i Andów,*

*Widzę wyraźnie Himalaje, Chian Shahs, Altaj, i Ghaty,*

*Widzę potężne szczyty Elbrusu, Kazbeku, Bazardżusi,*

*Widzę Alpy Styryjskie i Alpy Kornijskie,*

*Widzę Pireneje, Bałkany, Karpaty, a na północy -*

*Dofrafielands i wystający ponad morze wulkan Hekla.*

\*

*Widzę Wezuwiusza i Etnę, Góry Księżycowe i*

*Czerwone Madagaskaru,*

*Widzę pustynie libijskie, Arabii i Azji,*

*Widzę ogromne, groźne góry lodowe Arktyki i Antarktydy,*

*Widzę oceany większy i mniejszy Pacyfik i Atlantycki*

*Zatokę Meksykańską, morze brazylijskie i morze*

*Peruwiańskie;*

*Wody Hindustanu, morze chińskie i Zatokę Gwinejską,*

*Wody Japonii, piękna zatokę Nagasaki otoczona górami;*

*Wiedzę wybrzeża Morza Bałtyckiego, Kaspijskiego, Botnickiego, wybrzeża brytyjskie i*

*Zatokę Biskajską,*

*W jasnych promieniach słońca Morze Śródziemne i wyspy jedna*

*po drugiej,*

*Morze Białe i morze wokół Grenlandii.*

\*

*Widzę żeglarzy świata,*

*Niektórych w objęciach sztormów, innych stojących na wachcie,*

*Niektórzy dryfują bezradnie, inni cierpią na choroby zakaźne.*

\*

*Widzę żaglowce i parowce świata, niektóre zakotwiczone w*

*portach, niektóre na pełnym morzu,*

\*

*Niektórzy opływają Przylądek Dobrej Nadziei, drudzy*

*Zielony Przylądek, a inni przylądki*

*Guardafui, Bon lub Bajadore,*

\*

*Inni kierują się na Dondra, inni na Cieśninę Sundajską, inni na przylądek*

*Łopatka, inni na Cieśnię Beringa,*

*Inni na przylądek Horn, inni płyną do Zatoki Meksykańskiej lub koło Kuby*

*lub Hayti, inne do Zatoki Hudsona lub na morze Baffina,*

*Inni przepływają przez cieśniny Dover, inni wpływają do Wash, inni do*

*Zatoki Firth, inni okrążają Cape Clear, inni przylądek Lands End,*

\*

*Inni zmierzają do Zuyder Zee lub Szeldu,*

*Inni, odwiedzają i opuszczają Gibraltar lub Dardanele,*

*Inni ciężko torują swą drogę przez północne zasy śnieżne,*

*Inni płyną w górę lub w dół na Obi lub Lenie,*

*Inni Nigru lub Kongo, inni Indu Brahmaputry*

*i Kambodży*

*Inni czekają w gotowości w portach australijskich,*

*Czekają w Liverpoolu, Glasgow, Dublinie, Marsylii, Lizbonie, Neapolu,*

*Hamburgu, Bremie, Bordeaux, Haga, Kopenhadze,*

*Czekają w Valparaiso, Rio Janeiro, Panamie.*

## 5.

*Widzę sieci linii kolejowych świata,*

*Widzę je w Wielkiej Brytanii, widzę je w Europie,*

*Widzę je w Azji i Afryce.*

\*

*Widzę elektryczne telegrafy świata,*

*Widzę strzepy wiadomości o wojnach, śmierci, stratach, zyskach,  
pasje mojej rasy.*

\*

*Widzę długie koryta rzek na ziemi,*

*Widzę Amazonkę i Paragwaj,*

*Widzę cztery wielkie rzeki Chin, Amour, Żółtą Rzekę,*

*Yiang-tse i Perłową*

*Widzę, gdzie płynie Sekwana i gdzie Dunaj, Loara,*

*Rodan i Guadalquiver,*

*Widzę jak się wije Wołga, Dniepr, Odra,*

*Widzę, jak Toskańczyk płynie w dół Arno, a Wenecjanin po*

*Pad,*

*Widzę greckiego marynarza wypływającego z Zatoki*

*Egejskiej.*

## 6.

*Widzę kolebkę starożytnego imperium Asyrii oraz Persji i*



*i tego w Indiach,*

*Widzę ujście Gangesu nad wysokim brzegiem Saukary.*

*\**

*Widzę to miejsce idei Bóstwa wcielonego przez awatary w  
ludzką postać,*

*Widzę miejsca sukcesji kapłanów na ziemi, wyrocznie,  
ofiary, bramini, sabianie, lamy, mnisi, mufici,  
egzorcyści,*

*Widzę, Druidów gdy spacerują po gajach Mony, widzę jemioły  
i werbeny,*

*\**

*Widzę świątynie, gdzie umierały ciała Bogów, widzę  
stare symbole.*

*Widzę, Chrystusa jedzącego wśród młodych i starych  
na ostatniej wieczerzy,*

*Widzę, gdzie silny, boski młody człowiek, Herkules, służył długo i  
wiernie, a potem zmarł,*

*Widzę miejsce niewinne, bogate w życie i nieszczęśliwego losu  
pięknego syna nocy, atletycznego Bachusa,*

*Widzę w Knepha, ubranego na niebiesko, z koroną z piór  
na głowie,*

*Widzę Hermesa umiłowanego, niespodzianie umierającego, mówiącego do*

*ludzi; Nie płaczcie a mną,*

*To nie jest mój prawdziwy kraj, żyłem wygnany z mojego prawdziwego kraju, teraz tam wrócę,*

*Wracam do sfery niebieskiej, gdzie na każdego przyjdzie kolei.*

*7.*

*Widzę pola bitew świata, rośnie na nich trawa i kwiaty i kukurydza,*

*Widzę ślady starożytnych i współczesnych wypraw.*

*Widzę bezimienne mury, starodawne przesłania nieznanymi wydarzeń i bohaterów kronik ziemskich.*

*wydarzenia, bohaterowie, zapisy ziemi.*

*\**

*Widzę miejsca sag,*

*Widzę sosny i jodły rozdarte przez podmuchy wiatrów północy,*

*Widzę rumowiska granitowe i klify, widzę zielone łąki i jeziora,*

*\**

*Widzę kopce skandynawskich wojowników,*

*kamieniami usypano je wysoko na krawędzi niespokojnych oceanów,*

*aby duchy umarłych zmęczone ciszą grobów mogły wzbić się*

*i popatrzeć na szalejącą kipieli i odświeżyć się w burzach,*

*bezmiarach, swobody działania.*

*,*

*Widzę stepy Azji*

*Widzę kurhnany Mongolii, widzę namioty Kałmuków i*

*Baskirowie,*

*Widzę koczownicze plemiona ze stadami wołów i krów,*

*Widzę krainy płaskie, pocięte wąwozami, widzę dżunglę i  
pustynie,*

*Widzę wielbłąda, dzikiego rumaka, dropa, owcę o grubym ogonie,  
antylopę i wilcze jamy.*

*Widzę wyżyny Abisynii,*

*Widzę stada kóz karmiących się i widzę figę, tamaryndę, daktylę,*

*Widzę pola obsiane trawą abisyńską-pszenicą i miejsca zielone i złociste.*

*Widzę brazylijskiego kowboja,*

*\**

*Widzę Boliwijczyka wspinającego się na górę Sorata,*

*Widzę Wacho\* przekraczającego równiny, widzę niezrównanego jeźdźca  
z lasso na ramieniu,*

*Widzę ponad pampasami zaganianie dzikiego bydłem dla ich kryjówek.*

***Wacho\* - król Longobardów w latach ok. 510-540.***

***8.***

*Widzę regiony śniegu i lodu,*

*Widzę bystrookiego Samoiede i Fina,*

*Widzę łowcę fok w jego łodzi, unoszącego lancę,*

*Widzę Syberyjczyka w sankach ciągniętych przez psy,  
Widzę łowców morświnów, widzę załogi wielorybników z południowego  
Pacyfiku i północnego Atlantyku,  
Widzę urwiska, lodowce, potoki, doliny Szwajcarii – pamiętam  
długie zimy i izolacja.*

## **9.**

*Widzę miasta świata i losowo staje się ich  
Mieszkańcem,  
Jestem prawdziwym paryżaninem,  
Jestem mieszkańcem Wiednia, Petersburga, Berlina, Konstantynopola,  
Jestem z Adelaide, Sidney, Melbourne,  
Jestem z Londynu, Manchesteru, Bristolu, Edynburga, Limericku,  
Jestem z Madrytu, Kadyksu, Barcelony, Porto, Lyonu, Brukseli, Berny,  
Frankfortu, Stuttgartu, Turynu, Florencji,  
Należę do Moskwy, Krakowa, Warszawy lub na północ w Christiania  
albo w Sztokholmie, w syberyjskim Irkucku lub na jakiejś ulicy w  
Islandii,  
Wpadam do nich wszystkich i opuszczam je znów.*

## **10.**

*Widzę opary, wyziewy z niezbadanych krajów,  
Widzę ludy dzikie, łuk i strzałę, zatrute ostrze,  
fetysz i obi.*

\*

*Widzę miasta afrykańskie i azjatyckie,*

*Widzę Algier, Trypolis, Darnę, Mogadorę, Timbuctoo, Monrovię,*

*Widzę mrowie ludzkie Pekinu, Kantonu, Benares, Delhi, Kalkuty, Tokio,*

*Widzę Krumana w jego chacie oraz Dahomejczyków i Aszanti*

*w swoich chatach*

*Widzę Turka palącego opium w Aleppo,*

*Widzę malownicze tłumy na targach w Chiwie i tych*

*w Heracie*

*Widzę Teheran, widzę Maskat, Medynę i piaszczystą pustynię,*

*widzę karawany mozolnie się posuwające,*

,

*Widzę Egipt i Egipcjan, widzę piramidy i obeliski,*

*Patrzę na wykute historie, rejestr podbojów królów, dynastie,*

*wryte na płytach z piaskowca lub na blokach granitowych,*

*Widzę zabalsamowane mumie owinięte płótnem, w grobowcach w Memphis,*

*leżą tam wielu stuleci,*

*Patrzę na zabitego Tebańczyka, o dużych oczach z szyją przekrzywioną*

*na bok, z dłoni złożonymi na piersi.*

\*

*Widzę wszystkich usługujących świata, pracujących w pocie czoła,*

*Widzę wszystkich więźniów w więzieniach,*

*Widzę defekty ludzkich ciał,  
ślepotę, głuchoniemych, idiotów, garbatych, wariatów,  
piratów, złodziei, zdrajców, morderców, żyjących z pracy innych ,  
bezbronnie niemowlęta i bezradnych staruszków.*

*\**

*Wszędzie widzę mężczyzn i kobiety,  
Widzę serdeczną przyjaźń między filozofami,  
Widzę konstruktywność mojej rasy,  
jej osiągnięcia, wytrwałość i pracowitość,  
pozycje społeczne, kolory skóry, niecywilizowanych i cywilizacje,  
jestem wśród nich, mieszam się nimi bezkrytycznie,  
I pozdrawiam wszystkich mieszkańców ziemi.*

**11.**

*Kimkolwiek jesteś!  
Córką lub synem Anglii!  
Pochodzisz z potężnych słowiańskich plemion i imperiów! Rosjaninem z Rosji!  
Jesteś czarnym, Afrykańczykiem, z boską duszą, duży, pięknie zbudowany,  
o szlachetnych proporcjach, jesteśmy sobie równi!  
Ty, Norwegu! Szwedzie! Duńczyku! Islandczyku! Ty, Prusaku!  
Ty, Hiszpanie z Hiszpanii! Ty, Portugalczyku!  
Ty, Francuzko i Francuzie z Francji!*

*\**

*Ty, Belgu! Ty, Holendrze, miłośniku wolności! (pochodzenie  
mam holenderskie)*

\*

*Ty, solidny Austriaku! Ty, Lombardzie! Węgrze! Czechu! Chłopie z  
Styrii!*

*Ty, sąsiedzie znad Dunaju!*

*Ty, robotniku znad Renu, Łaby lub Wezery! Ty,  
pracująca kobieto także!*

*Ty, Sardyńczyku! Bawarczyku! Szwabie! Sasie! Wołosie!  
Bułgarze!*

*Ty, Rzymianinie! Neapolitańczyku! Ty, Greku!*

*Ty, zwinny matadorze na korridzie w Sewilli!*

*Ty, góralu żyjący swobodnie na Taurusie lub Kaukazie!*

\*

*Ty, pastuchu, pilnujący pasących się klaczy i ogierów!*

*Ty, pięknie zbudowany Persie w galopie strzelający z łuku  
do tarczy!*

*Ty, Chińczyku i Chinko w Chinach! Ty Tatarze w Mongolii!*

*Wy, kobiety świata, wypełniające swe obowiązki!*

*Ty, Żydzie wieczny tułacz, podstarzały, podejmujący ryzyko, aby  
jeszcze jeden raz stanąć na ziemi syryjskiej!*

*Wy, wszyscy inni Żydzi, czekający we wszystkich krajach na*

*waszego Mesjasza!*

*Ty, Armeńczyku pełen zadumy rozmyślający nad dopływem Eufratu!*

*Ty, wpatrujący się ruinom Niniwy!*

*Ty, wspinający się na górę Ararat!*

*Ty, pielgrzymie o obolałych stopach, witający odległe błyszczące  
minarety Mekki!*

*Wy, szejkowie rządzący swoimi rodzinami i plemionami  
wzdłuż drogi od Suezu aż do Bab-el-mandeb!*

*Ty, plantatorze oliwek uprawiający je na polach Nazaretu, Damaszku-  
lub nad jeziorem Tyberiadzkim!*

*Ty handlarzu z Tybetu, handlujący w głębi lądu lub targujący się  
w sklepach Lhassy!*

*Ty, Japończyku lub Japonko! Ty, żyjący na Madagaskarze, Cejlonie,  
Sumatrze lub Borneo!*

*Wy, wszystkie kontynenty, Azja, Afryka, Europa, Australia, bez różnicy  
z którego miejsca!*

*Wy, wszyscy z niezliczonych archipelagów morskich!*

*I wy, ze wszystkich następnych stuleci, słuchacie mnie!*

*\**

*I wy, wszyscy i każdy, których nie wymieniłem, was to też  
dotyczy!*

*Żyćcie sto lat w zdrowiu i szczęściu, najlepsze życzenia ode mnie i Ameryki!*



\*

*Każdy z nas jest potrzebny!*

*Każdy z nas jest w niczym nieograniczony – każdy z nas ma prawo*

*aby tutaj być,*

*Każdy z nas ma odwieczne prawo bycia na ziemi,*

*Każdy z nas tutaj jest tak samo boski jak każdy inny.*

**12.**

*Ty, Hotentocie z mlaskającym językiem! Wy, hordy włochate!*

*Wy, niewolnicy zrani potem lub zalani krwią!*

*Wy, ludzkie postacie, z nieprzeniknionym, przerażającym*

*wyrazem twarzy brutalni!*

*Ty, biedny koboo\*, wzgardzony przez wzgardzonych, patrzących*

*z góry na twój łamliwy język i duchowość!*

*Ty, karle z Kamczatki, Grenlandczyku, Lapończyku!*

*Ty, Aborygenie, nagi, czerwony, okropny, z wystającą wargą, pełtasz*

*za jedzeniem!*

\*

*Ty Kafrze\*, Berberze, Sudańczyku!*

*Ty, wychudły, nieokrzesany, niewykształcony Beduinie!*

*Ty, zakąszony tłumie w Madrasie, Nankinie, Kaubulu, Kairze!*

*Ty, prymitywny wędrowcze z Amazonii! Ty, Patagończyku! Ty, Fidżyjczyku!*

*Każdego z was i wszystkich razem was szanuję!*

*Złego słowa przeciwko wam i miejscu waszym nie powiem!*

*(W odpowiednim czasie się spotkamy, gdy on nadejdzie).*

**\*Koboo - nazwa XIX wieczna mieszkańców mokradeł w Indonezji.**

**\* W XIX i XX wieku biali koloniści z południowej Afryki używali słowa „Caffre”, aby scharakteryzować czarną większość regionu jako gorszą rasę pochodzenia afrykańskiego.**

**13.**

*Moja dusza przeleciała nad ziemią ze zrozumieniem i determinacją.*

*Szukałem równych sobie i kochanków i znalazłem ich gotowych  
czekających mnie we wszystkich krajach.*

*Myślę, że jakaś boska moc zrównała mnie z nimi.*

*Wy, mgły, myślę, że uniosłem się z wami, uleciałem na  
dalekie kontynenty i opadłem nie bez powodów,*

*Wydaje mi się, że razem z wami wiałem wiatry;*

*Wy, wody, razem z wami obmywałem wszystkie brzegi,*

*Byłem w każdym korycie rzeki, w każdej cieśninie na tym  
globie,*

*Stałem mocno na półwyspach i w górach wysokich  
krzycząc:*

*\**

*Salut au Monde!*

*Do którekolwiek miast światło lub ciepło dociera, ja także tam  
dotrę,*

\*

*Do którekolwiek wysp, dolatują ptaki, ja także tam dolecę.*

*Do was wszystkich w imieniu Ameryki.*

*Wysoko prostopadle rękę podnoszę, czynię znak,*

*Dla wszystkich po mnie abym zawsze był widoczny*

*We wszystkich miejscach i domach ludzi.*

Autograf Walta Whitmana, wykonany czarnym tuszem na białym tle. Pismo jest płynne i charakterystyczne dla XIX-wiecznej literatury amerykańskiej.

Autograf Walta Whitmana, fot. wikimedia commons

**Tłumaczenie z języka angielskiego: Adam Lizakowski. Pierwodruk poematu; Miesięcznik Społeczno- Kulturalny RAZEM, wydawany w San Francisco, Kalifornia, 1987. Copyright: Adam Lizakowski; San Francisco, Chicago, Pieszycy, 1987- 2020.**

\*

**Zobacz też:**

*Bob Dylan w przekładzie Adama Lizakowskiego*